



Helena Sobanska

## Pierwszy koncert małego Chopina

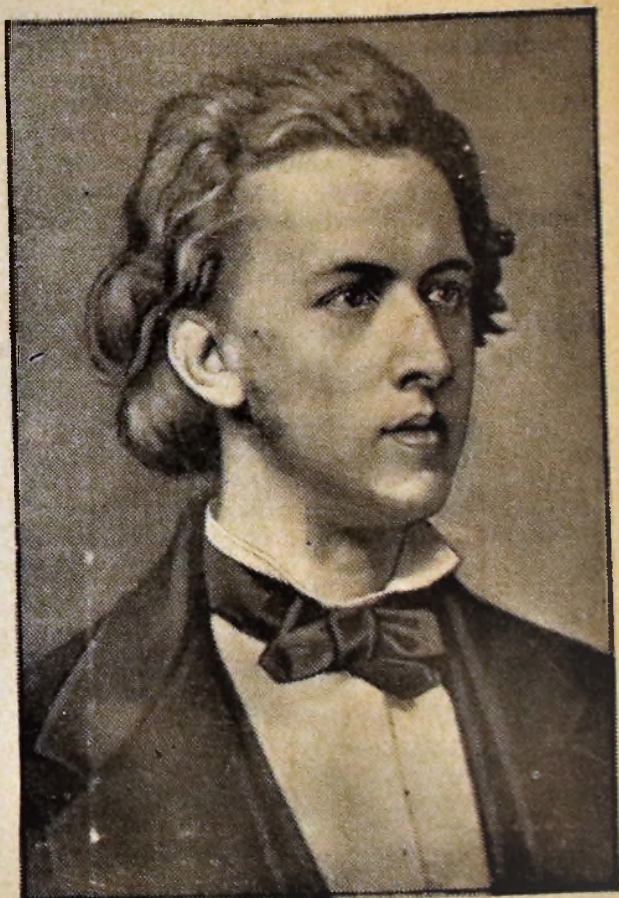
Szósty rok zaledwie uczył Fryderyk Chopin (czytaj: Szopen) kiedy zaczął brać lekcje gry na fortepianie. Nauczyciel małego Fryderyka, pan Żywny, był prawdziwym znawcą i gorącym wielbicielem muzyki. Dobry i łagodny zazwyczaj, stawał się wymagający i surowy podczas nauki. Ale wobec małego Fryderyka nie potrzebował nigdy używać surowości. Ten malec wprowadzał go w zachwyt. Mówiąc prawdę, pan Żywny chwilami tracił wobec niego głowę: nie rozumiał zupełnie, co to za dziecko, bo podobnego nie spotkał jeszcze ani razu przez długie dwadzieścia lat swej urozmaiconej, nauczycielskiej praktyki.

— Jak on gra ten dzieciak — mówił jego matce, pani Mikołajowej. Ledwo to od ziemi odrosło, paluszki niczym pajęczynki, a dotknie klawisza to fortepian jakby nie ten.

A fortepian — długie i wąskie pudłisko — jakie w owych czasach bywało — ani tak dźwięczny jak dzisiejsze i porządnie rozklekotany, pod pieśczośliwym dotknięciem dziecinnych rączek zmieniał się istotnie jakby sztuką czarodziejską przeistoczony. Zaś drewniane młoteczki rytmicznie postukujące o struny stawały się giętkim narzędziem, posłusznym woli małego Fryderyka.

— I jak uczyć takiego, mości panie dobrodzieju, pytał znów Żywny pana Mikołaja — ojca, który choć lekcjami srodze zajęty i w ogóle zapracowany, rad odkładał wszelką pracę, żeby o swym malcu pogadać.

— Mogę mu wytłumaczyć to i owo, mówił Żywny, ale jak grać trzeba! — tu



machnął beznadziejnie ręką — przecież on mnie w kozi róg zapędzi! Zapędzi w kozi róg!

I skłopotany nauczyciel, powichrzywszy swą przeraźliwie żółtą perukę, przekrzywił ją w niemożliwy sposób z nadmiernego zachwytu.

*Dożo miał Kłopotu biedny pan Żywny z tym swoim zbyt dobrym uczniem i niejedną noc nieprzespaną, bo sumienny był nad podziw i wciąż się obawiał, że obowiązkom swoim nie podola.*

Tak minęło lat parę — frasobliwych dla pana Żywnego, który coraz większe odkrywając w dziecku zdolności, coraz goręcej się nimi przejmował, coraz nowe robił odkrycia w umiłowanej przez niego muzyce. Zadziwiającej też były jego postępy i niebawem nazwisko małego artysty zaczęło nabierać rozgłosu w Warszawie.

I oto pewnego dnia, w domu państwa Chopinów widzimy wielkie poruszenie: wszystkie dzieci, a było ich sporo (oprócz kilkorga własnych pani Chopinowa miała jeszcze zakład dla chłopców z zamożniejszych domów), stłoczyły się koło okien z noskami rozplaszczonymi o szyby. Bo też nie byle co jest do oglądania. Przed domem stoi wspaniała karetka, a z tej karety wysiada jeden z najwybitniejszych poetów ówczesnej doby — Julian Ursyn Niemcewicz. Podpierając się laską, stary już wówczas Niemcewicz, idzie powoli po schodach do mieszkania państwa Chopinów. Co może oznaczać ta wizyta? — zgadują chłopcy na wyprzódki. Zagadka wyjaśnia się niebawem. Niemcewicz przyjechał prosić, żeby mały Fryderyczek zagrał w Towarzystwie Dobroczyńności na koncercie. Naturalnie wezwano do nardy Żywnego, który po krótkim wahaniu

dał swe pozwolenie. Program koncertu ułożono od razu.

W kilka dni później najwyborowszc towarzystwo Warszawy słuchało z zachwytem gry małego, ośmioletniego chłopczyzny, który wyszedłszy na estradę, uklonił się wpiery grzecznie, tak jak go nauczone, a potem wgramolił się nie bez trudu na wysoki taburecik i zaczął grać.

Delikatne, ciche a jednak wyraźne i czyste dźwięki rozsypały się po sali, aiby perełki. A do serc słuchaczy zaczęła przenikać rzewność jakaś dziwna, łagodna zaduma i tęsknota.

Tak grał mały Chopin, którego imię stało się później sławne na cały świat.

A choć Chopin mieszkał dłuższy czas w Paryżu i pochowany jest na paryskim cmentarzu, urodził się pod Warszawą, wychowano go jako Polaka i sam czuł się zawsze Polakiem, czego najżywszym dowodem jest jego czarowna muzyka, w której zaklęty na wieki żyje polski duch.

Ale wróćmy do koncertu: powodzenie było niebywałe, nie chcieli puścić malca ze sali.

A później w domu, kiedy rozebrałszy chłopca, matka położyła go do łóżeczka i otulając troskliwie, zapytała: cóż ci się najlepiej podobało na tym wieczorze? — dzieciak odpowiedział z powagą, tonem najgłębszego przekonania: Najśliczniejszy był mój koronkowy kołnier, z których patrzyli tylko na niego!

## 14) O Skrzaciku — Wędrowniczku



Smok ujrzał barana i rzucił się nań chciwie. Kłapnął paszczeką i połknął całego. Rozejrzał się w koło i nie widząc nic więcej do żarcia ułożył się wygodnie na 'stoku góry. Ludzie przyglądali mu się z niepokojem zapomniawszy zupełnie o małym Skrzaciku, który swoją muzyką wywabił smoka z pieczary. Po pewnym czasie smok zaczął się kręcić w koło, postępując boleśnie, aż wreszcie ryk potężny obwieścił wszystkim, że trucizna działa. Ziemia zadrżała od uderzeń łap i olbrzymiego ogona, a niustający ryk przejmował strachem stojących na górze ludzi. Nagle smok szybko zsunął się po skale do Wisły. Chęptał wodę chciwie, chcąc ugasić żar palący mu wewnątrz. Pił tak długo, aż pekił.

Co się wtedy działo, trudno opisać. Ludzie krzyczeli z radości biegnąc na dół, aby się z bliska przyrzeć straszliwej bestii. Król Krak własnoręcznie uciął glo-

wę smoka wielkim mieczem i zatknąwszy ją na żerdź kazał obnosić po grodzie. W tym radosnym zamęcie zapomniano zupełnie o Skrzaciku.

— Hej, ludzie! — zawołał szwec Skuba — a gdzie jest ten „mały“, co swą grą na fujarce wywabiał smoka z jamy. —

Rzucili się wszyscy na poszukiwania. Ujrano Skrzacika, który ledwo żywy leżał na skale. Wstrętny zaduch pozbawił go sił. Z wielką ostrożnością wzięto go na ręce i zaniesiono na plac, gdzie byli wszyscy zebrani.

— Ten ci jest bohater — odezwał się szwec Skuba, a wszyscy krzyknęli: — Niech żyje Skrzacik! Niech żyje! Miodu mu dać a żywo. Widzicie, że ledwo dycha ze zmęczenia. —

Tak pokrzykując wesoło zanieśli Skrzacika do izby, gdzie gospodynie wyszykowały dla gości jadło wszelakie. Skrzacika posadzono na stole, częstując miodem. Bawiono się wesoło. Na dworze rozpalono duże ogniska, przy których pieczono woły i barany i uczta trwała aż do rana. Skrzacikowi gospodyni przygotowała wygodne

poślanie na skrzyni, gdzie nasz mały bohater smacznie chrapnął.

Było już koło południa, gdy obudził go Skuba, wołając:

— A wstawaj że śpiochu, mamy iść na gród do króla Kraka. — (d. c. n.)



## Człowiek zwycięża przestrzeń

# O jubileuszach tunelów

Od czasu powstania dróg żelaznych inżynierowie poczęli przemyśliwać nad przezwyciężeniem jednej z największych przeszkód nowego środka lokomocji: gór. Początkowo po prostu omijali je. Ale wnet zjawiała się nowa potrzeba: oszczędzania czasu. Żeby uczynić jej zadość, trzeba było te przeszkody zwyciężyć, a nie omijać. I naturalnie inżynierowie zwyciężyli. Zjawily się koleje zębate, koleje na drutach. Odważyli się na przerzucanie mostów ponad przepaściami, nie cofnęli się też przez wierceniem przejść poprzez góry.

W tym roku mamy aż trzy uroczystości „tunelowe“. 50 lat temu został uroczyście otworzony dla ruchu pociągów tunel, przebijający górę St. Gotard. 25 lat temu oddano do usług podróżnych największy w świecie tunel Simplonński. A w tym roku wykonany zostanie we Włoszech jeszcze jeden tunel, ustępujący swą długością tylko Simplonskiemu.

Tunel pod górą św. Gotarda w Szwajcarii, długości bez mała 15 klm, wymagał przeszło 9-ciu lat pracy i kosztą jego budowy wyniosły 60 milionów franków.

Tunel Simplonński, również w Szwajca-

rii, został przebity na długości 19.731 metrów, a więc prawie 20 kilometrów, kosztem pracy, trwającej 7 lat.

Od r. 1920 w Apeninach we Włoszech armia robotników nową wierceła dziurę. Tunel, zamierzony przed laty, wykończony obecnie, ma służyć nowej linii kolejowej, która skróci podróż o półtorej godziny z Bolonii do Florencji. Obecnie trzeba zużyć na tę podróż dwie i pół godziny. To okazuje się zbyt dużą stratą czasu dla współczesnego człowieka, który coraz szybciej chce przenosić się z miejsca na miejsce, coraz szybciej przesyłać towary.

Nową linię kolejową Bolonia — Florencja zaczęto budować jeszcze w r. 1915. Wojna przerwała prace i podjęto je dopiero po jej ukończeniu.

Przez 10 lat pracowało 1800 robotników, przy czym 500 było zatrudnionych na zewnątrz, 1300 w głębi gór.

Praca była nie lada. Trzeba było przebić się przez górę na długości 18.510 metrów. A to wymagało wydobywania około półtora miliona metrów sześciennych ziem. Do pomocy robotnikom stanęły najbardziej współczesne maszyny. Pomaga-

ziemi, odświeżają powietrze, by zapewnić pracującym w głębinach ludziom możliwość oddychania, zwoziły materiał, potrzebny do obmurowania ścian. Wybudowano bowiem w tunelu 423 tysiące metrów kw. muru.

Przyszedł robotnikom też z pomocą stary już środek wybuchowy, siejący śmierć i zniszczenie podczas wojny, a tu oddający usługi i pożyteczny — dynamit. Zużyto go pokaźną ilość: 967 ton.

Tunel już jest. Drugi pod względem długości na świecie. Podróżny z Bolonii, przybywszy częścią drogi wśród pięknych krajobrazów apenińskich, zapadać się będzie z pędzącym pociągiem w otchłań wnętrza góry. Głuche, przejmujące echo, tłukące się w długim podziemnym korytarzu, grzmi mocno jak głos tajemniczego władcy góry, gniewającego się za mącenie mu ciszy.

Co z tego? Podróżny przybędzie do Florencji o całe półtorej godziny wcześniej! Na to tylko, by on i tysiące i setki tysięcy jego towarzyszy podróży mogli zyskać owe półtorej godziny, wybudowano linię kolejową, przebito tunel, wydając na to ogromną sumę miliarda lirów!

Miliard lirów za półtorej godziny! Taka jest, jak się okazuje obecnie, cena czasu człowieka. Trzy uroczystości „tunelowe” wyraźnie o tym mówią. Czas bowiem, należyście wyzyskany, jest bogactwem wielkim. Nie można wątpić, że obliczenia inżynierów są dokładne. Chwila zastanowienia skłoni nas do przyznania im racji.  
M. Krz.

# Świat na m



W obozie harcerskim na Jamboree w Holandii; rozbiór namiotów

## Z bliska i z daleka

— Park Łazienkowski w Warszawie stracił 1500 drzew. Najpiękniejszy ogród w Warszawie Łazienki bardzo ucierpiał od zeszłorocznych mrozów: zmarzło w nim 1500 drzew, które obecnie są wycinane. Są to drzewa stare, pamiętające czasy króla Stanisława, liczące po 150 lat kasztany, klony i buki.

— Nowe lekcje. W Kolonii i w innych miastach Niemiec w celu zapobieżenia przejeżdżaniu dzieci odbywają się na ulicach lekcje przechodzenia przez jezdnię ulicy. Nauczycielami są policjanci uczniami — dzieci ze szkół powszechnych.

— Jednoosobowe łodzie podwodne. Pełen inżynier amerykański zbudował model jednoosobowej łodzi podwodnej, zapatrzonej w silny reflektor. Łodzie tego

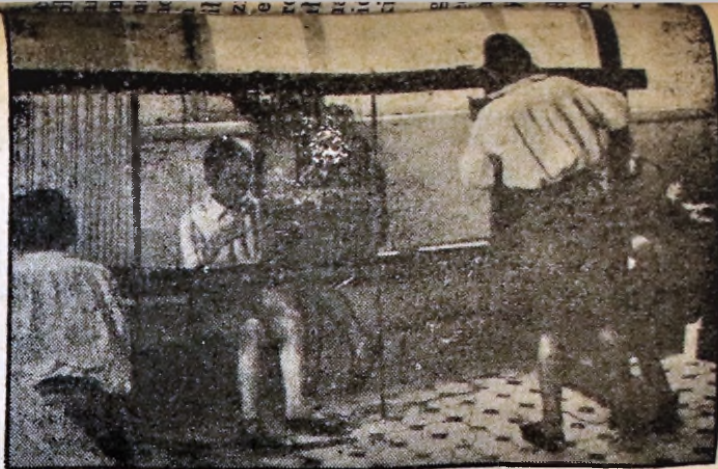
typu zastąpią prawdopodobnie nurków, który udawali się na dno mórz w celu wyszukiwania zatopionych okrętów.

— Pożar kościoła. W miejscowości Couterli, małej rumuńskiej miejscinie, wybuchł pożar w małym drewnianym stuletnim kościółku, posiadającym tylko jedno niewielkie drzwi. Pożar wybuchł tak nagle, tak szybko objął drewniane ściany, że ludzie nie mogli w czas go opuścić. W płomieniach zginęło przeszło 100 osób.

— Największy dworzec podziemny. W największym mieście świata — Nowyorku — w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, największą rolę w komunikacji miejskiej odgrywa kolej podziemna. Kursują tam po ulicach i samochodv i autobusy, nie byłoby jednak w stanie przewozić tak wielkiej liczby

# igawkę

Zakład dla niewidomych w Laskach pod Warszawą. Dzieci niewidome uczą się również rzemiosła. Wyrób dywanów



Rolnicy japońscy przy pracy.

osób w pewnych godzinach dnia, kiedy miliony ludności spieszą do zajęcia lub powracają do domu. Obliczono, że w tych godzinach (między 8 i 9 rano oraz między 5 a 5 po południu) nowojorska kolej podziemna przewozi codziennie cztery miliony osób. Dla ułatwienia przejazdów tej ogromnej liczbie osób w jednej z najruchliwszych części miasta ma być zbudowany dworzec podziemny tak wielki, że będzie mógł pomieścić naraz 150 pociągów. Koszt budowy tego dworca wyniesie 5 milionów dolarów, co na nasze pieniądze stanowi ogromną sumę bez mała pół miliarda latów.

— Depesza telegraficzna obiegła kulę ziemską dwukrotnie w przeciągu 2 godzin 5 minut. Jeden z wielkich dzienników, chcąc się przekonać jak prędko może obieć ziemię wiadomość za pomocą zwykłego telegrafu (nie za pomocą radia), wysłał 18 kwietnia z Nowego Yorku depeszę:

„Wesołych Świąt. Przesyłać dalej”. Po dwunastu minutach depesza została odebrana w Paryżu (przebiegła ocean za pomocą kabla, ułożonego na dnie oceanu), stąd przez Genewę, Rzym, Stambuł, Wiedeń, Berlin, Moskwę, Pekin, Tokio, Manilę, Honolulu do San Francisco, na całą tę drogę zużywwszy 1 godzinę 33 minuty. W drugim kierunku z New-Yorku depesza poszła przez Meksyk, Hawanę, Buenos Aires, Rio de Janeiro, Kapstadt, Kair, Bombay, Melbourne, Vancouver, Montreal do Nowego Yorku. Tą drogą, choć dłuższą, depesza została przesłana w przeciągu 32 minut. Weźcie pod uwagę, że w każdym mieście depesza musiała być przyjęta przez urząd pocztowy i przetelegrafowana dalej. W ten sposób depesza przeszła przez 25 wielkich linii telegraficznych, obiegając kulę ziemską dwukrotnie dwiema różnymi drogami w przeciągu 2 godzin i 5 minut.

## Myszka

Mówiła myszka do swej mamy:  
— Jaki zabawny kotek jest!  
My się go też nie obawiamy,  
To nie jest wcale dziki zwierz!  
Tak się uśmiecha do nas mile,  
A gdy spostrzeże — jest nam rad!  
Ja chętnie czekam na tę chwilę,  
Bo czyżby myszkom dzieci kradł?  
I biegnie myszka na spotkanie,  
Nie słucha mądrych matki rad...  
I grzeczny kotek na śniadanie  
Bielutką myszkę prędko zjadł!

Stefania Ottowa

## Kącik dziewczyny

W rodzinnej mej chacie  
mam kącik malutki,  
gdzie spędzam me wszystkie  
radości i smutki.  
Promienie słoneczne  
przez muślin firanki  
stroją mą izdebkę  
w desenie, pisanki,  
w jakoweś ozdoby,  
pożłociste kwiaty,  
że aż się uśmiecha  
aniołek skrzydlaty,  
który na obrazie  
Najświętszej Pani  
podtrzymuje z lekka  
brzeżek jej sukienki.  
Ja nawet w niedzielę  
tak się nie ustroję,  
jak słońko na co dzień  
zdobi ściany moje.  
Toteż, jak mi czasu  
zbędzie od roboty,  
lubie sobie siedzieć  
w alkierzyku złotym,  
podumać, zaśpiewać,  
lub zapłakać szczerze,  
albo ślać do Nieba  
serdeczne pacierze,  
A jak wszędzie księżyc  
z nocką swą królową,  
białe moje gniazdko  
stroi w szatkę nową:  
w srebrne pasy, wstęgi,  
gwiazdziste welony  
i zagląda w okno  
jakiś rozróżniony...  
Plynie jasność srebrna,  
coraz wyżej plynie,  
pada na twarzączkę  
Najświętszej Dziecinie  
która na kolanach



## Nasze

boskiej swojej Matki  
uśmiecha się mile,  
rozsypując kwiatki.  
A chociaż od dawna  
wszyscy śpią wokóło,  
ja nie śpię — w tej ciszy  
mnie dobrze, wesolo!

## Śpiewaczka

Jakże dobrze żyć na świecie,  
jak radośnie i wesolo!  
Od poranka aż do nocy  
pełno śpiewu, śmiechu w koło.  
Ledwie tylko się obudzę,  
ze snu oczy me otworzę,  
wyśpiewuję ze skowronkiem:  
„Kiedy ranne wstają zorze”...  
A ptaszyny do okienka  
zaglądają mi od rana,  
muszę śpiewać razem z nimi.  
— Danaż moja! dana, dana!  
śmieją się w ogródku krzaki,  
kłaniają się z szumem drzewa,  
„Kto w opiekę zda się”...  
więc i ja się do nich śmieję,  
cała dusza we mnie śpiewa.  
Kiedy idę przez las, pole,  
albo w innym jakim czasie,  
śpiewam sobie całym sercem:  
Przy robocie, przy zabawie,  
w dzień powszedni i niedziele  
wyśpiewuję różne piosnki,  
bo ich umiem wiele, wiele!  
A jak czego się przełknę,  
bije pieśń ma z ponad ziemi:  
— Nie opuszczaj nas, o Jezu!  
— Matko, pociesz, bo płaczemy!...  
Nawet wiatr i rzeka śpiewa  
bez wytchnienia, bez ustanku,  
i ja śpiewać będę zawsze:  
w dzień, wieczorem, o poranku!

## 1. Czajówna

## Opowiadanie pomarańczy

Za oknem pomarańcza złota  
dziwne historie opowiada:  
że tam skąd ona przyjechała,  
słoneczny upał i spiekota,  
że tam w upale mdleją drzewa,  
chylą się kwiaty, więdną liście,  
ziemia, kropelki dżdżu ląknąca,  
peka z posuchy i gorąca

# wierszyki

Helena Dawidowa

## Kot Pazurek i Miś

słońce swój hymn wycięski śpiewa  
Tak mała, złota kulka baje,  
co sama słońcem się wydaje.  
A u nas czasem mróz się sroży,  
Czyż to być może?

Oczywiście,  
że są odmienne, niż nasz, kraje,  
bo jakże wielkim jest świat Boży!

### Uśmiechnij się!

W SKLEPIKU

Sklepowa: — Czego chcesz, irysa czy landrynek?

Janek: — I landrynek i irysa. Ale mama przysłała mnie po mydło...

W wielkiej był przyjaźni  
Kot Pazurek z Misiem,  
Więc gdy Miś zaszczecka —  
Pazurek kaprysi.  
Gdy Miś jest w humorze,  
Pazurek się cieszy,  
Czym prędzej do Misia  
W odwiedziny śpieszy.  
Pazurek Misiowi  
Białe futro, myje,  
Różowym jęczyzkiem  
Misia oblizuje.  
W zgodzie i w przyjaźni,  
Ze wspólnej miseczki,  
Zajadają smacznie  
Na mleku kluseczki.

---

---

# Listy od Redakcji

## SUDMALI

Anka Rabkiewiczówna. — List Twój otrzymaliśmy, za który serdecznie dziękujemy. Sądźmy, że i na przyszłość nie będziesz o nas zapomniała. Oczywiście, bardzo nam przykro, że osobiście nie poznaliśmy się: ani Wy nie przyjechaliście do nas do Rygi ani Krasnal Włóczęga nie odwiedził Was. Nic innego nie pozostaje, jak nasze wspólne plany odłożyć do następnej wiosny. Piszesz także, że przybył do Rygi pewien Krasnal. Ależ często i to dużo przybywa i odjeżdża Krasnali, nie wiemy więc, a jakiego Ci chodzi i skąd się o nim dowiedziałaś. Napisz o tym do nas obszerniej. Koleżanka Wasza, Bronia Wąsowiczówna, od dłuższego czasu do nas nie pisze. Widocznie dużo ma pracy. Mamy nadzieję, że po przyjeździe do domu przypomni sobie o Krasnalach. Krasnale przesyłają Ci najserdeczniejsze pozdrowienia.

## SALIENA

Helena Marcinkiewiczówna. — Nie często otrzymujemy tak miłe liściki, jaki otrzymaliśmy ostatnio od Ciebie. Krasnale dowiedzieli się o Twojej Rodzinie i o warunkach życia. Że tak długo nie pisałaś do nas, to nic. Krasnale nie biorą tego za złe, tym bardziej, że jak piszesz do nas, pomagają Rodzicom w pracy na polu. Żeby Ci nie było zbyt nudno w niedziele, w których nie możesz pójść do kościoła, posyłam parę egzemplarzy „Naszego Ży-

cia”, abyś mogła przeczytać sobie i Rodzeństwu wydrukowane tam powiastki, wierszyki i rozmaite wiadomości. A czy Twoja koleżanka Teresa jest Polką? — Dziękujemy za pozdrowienia, przesyłamy Ci z kolei swoje i czekamy na następny list.

## ESTONIA

Iwonka Kociuchówna. Bardzo się cieszą Krasnale, gdy do ich grona przybywa nowa przyjaciółka. Napisz nam, Kochanie, coś więcej o sobie. A może przyjedziesz do Rygi? — Ucieszymy się, gdy nas odwiedzisz. Czy znasz naszą przyjaciółkę w Estonii — Halinkę Lao? Bardzo dobra dziewczynka i przypuszczamy, że niezła koleżanka. Jeśli nie, radzimy Ci poznać ją. Mieszka w stolicy Estonii. Krasnale, mimo że pogoda piękna, nadzwyczaj są zajęci. Krasnal Włóczęga wyjeżdża na odwiedziny swych przyjaciół do Puszy i Prezmy. Poza tym jeden z naszych starszych Krasnali pojedzie do Tallinna, a Krasnal Włóczęga z Krasnałem Molem do Dorpatu. W drodze powrotnej zwidzą Parnawę. Inny Krasnal — Kocur — już wyjechał i nie wiemy, czy kiedy do nas wróci. Toteż mamy nadzieję, że któryś z nas spotka Ciebie. Ale o tym napiszemy Ci dokładnie przed wyjazdem. Obecnie czekamy od Ciebie wiadomości o sobie i o wszystkim. W imieniu wszystkich Krasnali przesyłam Ci najserdeczniejsze pozdrowienia. Krasnal Włóczęga



*Zwycięzca*